Biblioteka Narodowa Warszawa Rakowiecka 6

Grodno. Środa 20 kwietnia 1932 r. Cena 15 gr.

CZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 109

P. premier powrócił z Krynicy

Wczoraj rano powrócił z Krynicy premjer Prystor z małżonką i prezes B. B. Sławek. Po powrocie p. premjer odbył konferencję z wicepremjerem Zawadzkim, poczem objął urzędowanie.

W związku z powrotem p. premjera rozeszły się pogłoski, że Marszałek Piłsudski powraca dziś rano.

Pogłoski o 200-miljonowej pożyczce na budowę magistrali węglowej

Rozmowy prowadzone w Paryżu w sprawie uzyskania pożyczki na kontynuowanie budowy magistrali węglowej Śląsk — Gdynia, toczą się w dalszym ciągu i znajdują się na jak najlepszej drodze. Sfinalizowania pertraktacyj nie należy się spodziewać wcześniej, niż w połowie maja roku bieżącego.

Bezrobocie maleje!

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w dniu 16 b. m. na terenie całej Polski, wynosiła 343.601 osób, co w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia stanowi zmniejszenie się bezrobocia o 5.148 osób.

Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych wykazuje spadek o 191 osób w ciągu tygodnia i wynosi 40.863 osoby.

Pos. Dobroch odsiaduje karę

Pos. Dobroch (Str. Ludowe) skazany prawomocnym wyrokiem na rok więzienia, za wygłaszanie podburzających przemówień, podczas agitacji wyborczej, rozpoczął wczoraj odsiadywanie kary. Pos. Dobroch siedział 5 miesięcy w areszcie prewencyjnym, obecnie więc pozostało mu do odsiedzenia jeszcze 7 miesięcy.

60 procesów na tle aresztowań przed dniem 1 maja

W wyniku przeprowadzonych w ciągu ostatniego tygodnia rewizyj i aresztowań na tle likwidacji akcji komunistycznej na dzień 1 maja, osadzono w więzieniu 60 osób którym wytoczone zostaną procesy sądowe.

Katastrofa lotnicza pod Poznaniem

Wczoraj ok. godz. 1-ej wydarzyła się w obrębie Poznania w pobliżu boiska sportowego „Warty" katastrofa lotnicza, która na szczęście nie spowodowała ofiar w ludziach. Samolot wojskowy z Ławicy, pilotowany przez ppor. Mana z obserwatorem kapr. Walczakiem musiał wskutek uszkodzenia motoru lądować w polu. Aparat wywrócił się i doznał częściowego uszkodzenia. Lotnicy wyszli cało.

W przededniu burzy wojennej

między Sowietami a Japonją

Wojna przynieść może światu nieobliczalne następstwa

Własna bieda każdego kraju odwraca oczy ludzi od wypadków, które dzieją się o tysiące kilometrów na Dalekim Wschodzie. To jednak, co się obecnie gotuje na granicy Sowietów i Japonji budzi niepokój.

Oto przedstawiciel japońskiego Min. Spraw Zagran. oświadczył, że stosunki pomiędzy Sowietami a Japonją są coraz bardziej naprężone. Winę wykolejenia pociągu pod Charbinem z wojskiem japońskiem — Japonja przypisuje Sowietom. Nie może też Japonja patrzeć spokojnie na gromadzenie wojsk sowieckich na granicy, których liczba pod Władywostokiem wynosi już 70.000 ludzi. Sowiety chcą więc sprowokować Japonję i jeśli zaatakują nowe państwo mandżurskie — Japonja nie pozostanie obojętna.

Dochodzą też wieści, że wojnę właściwie chce wywołać Japonja, posiłkując się rosyjskimi kontrrewolucjonistami. Nie bez znaczenia też jest wiadomość z Genewy, że sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych Stimson ma odbyć konferencję z Litwinowem, a tematem tej rozmowy mają być sprawy Dalekiego Wschodu. Możliwe, że chodzi tu o możliwość stworzenia frontu sowiecko - amerykańskiego wobec Japonji.

Wiadomości te świadczą, że sytuacja na wschodzie jest niezwykle zaogniona i pojawiające iskry łatwo zamienią się w wielki pożar, w którym ucierpieć może nietylko Daleki Wschód.

Pod stolicą Japonji

wyleciał w powietrze skład amunicji

LONDYN. (A.T.E.). Z Tokio donoszą, że wczoraj nad ranem na jednem z przedmieść nastąpiła z niewiadomych przyczyn eksplozja w składzie amunicji. Siła wybuchu była tak wielka, że 50 położonych wpobliżu domów uległo częściowemu zniszczeniu. Liczba w ludziach nie została dotychczas ustalona, lecz według prowizorycznych obliczeń wynosi koło 40 osób.

Prace nad uprzątnięciem rumowisk oraz badanie przyczyn katastrofy są w toku.

Centrala sprzedaży narkotyków

została wykryta w Berlinie

BERLIN. (P.A.T.). Po długich dochodzeniach policja berlińska wpadła na trop międzynarodowej bandy handlarzy narkotyków, którzy przemycali swój towar do Ameryki. Z początkiem b. m. w Porcie Nowojorskim skonfiskowano na pokładzie parowca „Ile de France" większy transport narkotyków wartości około półtora miljona marek, zadeklarowany jako zabawki dziecinne.

Dochodzenie, przeprowadzone przez policję nowojorską ustaliły, że towar pochodzi z Berlina. Idąc za wskazówkami władz nowojorskich, policja niemiecka aresztowała ostatnio w Berlinie handlarza narkotyków Gracio. W wyniku dochodzeń wykryto w śródmieściu wpobliżu dworca Anhalckiego, kilka magazynów, w których znajdowały się większe zapasy narkotyków, przygotowane do wysyłki zagranicę.

Zaburzenia bezrobotnych w Grodzisku

Wczoraj o godz. 10-ej tłum bezrobotnych w ilości 300 zgórą mężczyzn zebrał się przed magistratem w Grodzisku, domagając się pracy. Tłum usiłował gwałtem wtargnąć do magistratu, do czego policja w ilości 14-tu posterunkowych nie dopuściła.

Oburzony tłum obrzucił policję kamieniami, wskutek czego policja, po bezskutecznem wezwaniu do rozejścia się, zmuszona była użyć broni, przyczem bezrobotny Jan Wojdyła, lat 40, został ranny w brzuch. Rannego opatrzono w Kasie Chorych. (Iskra)

Wyrafinowane morderstwo przy pomocy podkowy

Niewierna żona namówiła kochanka, by zabił męża

W austrjackiej wiosce Gottschuchen przed 2 tygodniami znaleziono w stajni trupa 52-letniego Ollinowetza, właściciela zajazdu. Zwłoki znajdowały się w tej pozycji, że na pierwszy rzut oka sprawiały wrażenie, jakby śmierć nastąpiła wskutek potratowania przez konie. Głowa była zmiażdżona od uderzeń podkowami. Jednakże sekcja zwłok wykazała na całem ciele ofiary ślady bestjalskiego znęcania się nad ofiarą, zaś ciosy w głowę były zadane jakiemś tępem narzędziem, najprawdopodobniej podkową. One spowodowały śmierć. Lekarze orzekli, iż śmierć przypadkowa czy wskutek potratowania przez konie nie jest wykluczona.

Na tej podstawie żandarmerja wdrożyła dochodzenie i wtedy wyszły najaw sensacyjne szczegóły. Oto okazało się, że żona zabitego, o 20 lat od niego młodsza, utrzymywała romans z parobkiem, Janem Orascha. Wiedział o tem mąż, lecz patrzył na romans przez palce.

Nie zadawalało to młodej i ambitnej niewiasty, która najrychlej chciała widzieć swego ukochanego w roli męża. Namówiła więc kochanka, by zamordował w stajni męża, a jako narzędzie zbrodni użył podkowy, by utrzymane były pozory, jak by śmierć nastąpiła dzięki nieszczęśliwemu przypadkowi.

Mimo tych wyrafinowanych zabiegów morderstwo nie dało się ukryć i potworni mordercy zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Nieposkromiona bezczelność Hitlera

W Bytomiu odbyło się zebranie hitlerowców, na którem przemawiał sam „wielki" Hitler. W swem przemówieniu zapowiedział, że kiedy hitlerowcy dojdą do władzy — dążyć będą do tego, by odzyskać utracone ziemie i tak rozszerzyć granice Niemiec, aby nie było dla nich granic w Europie!

Tę bezczelną przemowę Hitlera poprzedziła niemniej bezczelna mowa posła Woyrscha, który omawiał rzekome krzywdy, wyrządzone przez „polsko-francuską bandę rabusiów".

Tłumy powracające z zebrania wznosiły okrzyki: „Zbudźcie się, Niemcy", „Niech zginie Polska!", „Niech zginie Bruening!"

Bezczelność nacjonalistów niemieckich przechodzi już wszelkie granice!

SKRÓTY

Persja wzięła się energicznie do zbrojeń, szczególnie morskich, przeznaczając poza normalnym budżetem około 3 miljonów funtów na wykup zamówionych we Włoszech okrętów wojennych.

—:o:—

Wpobliżu Peszawaru (Indje) wybuchła pod pociągiem pocztowym bomba, nie powodując strat.

—:o:—

W Konstancy (Rumunja) zatrzymano z pośród osób udających się z Polski do Palestyny 20 osób bez paszportów.

—:o:—

W Naiheti w Indjach doszło do walki między Indusami i muzułmanami. 1 osoba została zabita, 22 odniosło rany.

—:o:—

W Alpach francuskich w miejscowości Corpus oberwała się skała, zasypując robotników, zatrudnionych przy budowie tunelu. Wydobyto dotychczas zwłoki trzech robotników, z których dwaj są Polakami.

Dookoła projektów rozbrojenia

Wczoraj komisja główna konferencji rozbrojeniowej przyjęła w brzmieniu, ustalonem przez komitet redakcyjny rezolucję o rozbrojeniu etapami, poczem odbyła się dyskusja nad sposobami przeprowadzenia rozbrojenia.

Delegacja czechosłowacka, hiszpańska, norweska i szwedzka zgłosiły projekt rezolucji, według którego zmniejszenie zbrojeń winno nastąpić do minimum dającego się pogodzić z bezpieczeństwem narodowem. Należy więc brać pod uwagę sytuację geograficzną i warunki specjalne danego państwa.

Delegat Polski zgłosił nieco odmienny projekt, domagający się natychmiastowego zbadania podstaw praktycznych dla rychłego urzeczywistnienia pierwszego etapu rozbrojenia. Oba projekty odesłano do specjalnej komisji.

Spłonęło całe miasto

stolica Hondurasu Brytyjskiego

LONDYN, (ATE). — Miasto Belize, stolica Hondurasu Brytyjskiego (Ameryka Środkowa) niemal doszczętnie spłonęło. Dzielnice mieszkalne miasta leżą w ruinach. Według dotychczasowych wiadomości ofiar w ludziach nie zanotowano, natomiast większość mieszkańców pozostała bez dachu nad głową. Miasto we wrześniu ub. roku zostało nawiedzone przez katastrofę cyklonu. Około 1000 ludzi straciło wówczas życie.

GIEŁDA

Obroty małe. Urzędowy kurs dolara niższy. Dolar 8.8875, rubel złoty 4.845.

Pięć ofiar pożaru

Nieostrożność spowodowała zniszczenie 5 zagród

KIELCE. (PAT.) — We wsi Dzwonowice, pow. olkuskiego, wybuchł pożar w zabudowaniach Antoniego i Adama Kowalczyków. Ogień przeniósł się na sąsiednie zabudowania, niszcząc ogółem 5 zagród gospodarskich. W czasie akcji ratunkowej uległ silnemu poparzeniu Antoni Kowalczyk, który wskutek odniesionych ran wkrótce zmarł. Poza tem 4 osoby odniosły poparzenia.

Straty wynoszą około 24.000 złotych. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

O czem mówią i piszą?

Legenda w gruzach — Rozszalałe rumaki — Co będzie teraz? — Upiorne plany — Amerykańskie zło

W depeszach donieśliśmy o głośnym dekrecie prezydenta Hindenburga, rozwiązującym bojowe organizacje Hitlera. Na tem tle powstała serja protestów i zaburzeń wewnętrznych, które są likwidowane w energiczny sposób przez władze. Dla nas nie to jest ważne, że Hitler zostaje pozbawiony swych bojówek, lecz fakt, że one istniały. Nie ulega wątpliwości, że one nadal istnieć będą, choć stracą swój oficjalny charakter. Zdezorjentowana opinja Europy otrzymała nowy jaskrawy dowód o fałszywej grze Niemiec. Dlatego słusznie pisze „Kurjer Warszawski":

„Ważnem jest stwierdzenie, że dekret prezydenta Hindenburga oficjalnie stwierdził istnienie w Niemczech wojskowych formacji poza Reichswehrą, zaś oświadczenie prez. Otto Brauna zadokumentowało, że te formacje istnieją dla przygotowania Niemiec do wojny i są w ścisłym związku z Reichswehrą.

Legenda o rozbrojeniu Niemiec leży w gruzach".

A jednak Niemcy nie chcą przyznać się do przygotowań odwetowych. Pragną krzykiem propagandowym odwrócić uwagę Europy od faktów niewątpliwych i skierować ją na fakty urojone. Ten charakter noszą doniesienia prasy niemieckiej, że Polska ściąga oddziały wojska do Gdańska, że koncentruje armję na pograniczu niemieckiem i tego rodzaju bzdury, wyssane z brudnego palca. „J. K. C." wyciąga z tego wniosek, pisząc:

„A może w tym krzyku niemieckim tkwi także co innego. Może jest to robota, która ma w bliższej lub dalszej przyszłości ułatwić prowokacyjny napad na Polskę, przez przygotowanie atmosfery i przez stwarzanie w oczach niezorjentowanej zagranicy wrażenia, że na granicy tej oddawna już wszystko wrzało i kipiało... z winy Polski. Alarmy p. Hugenberga i towarzyszy mają torować ścieżki bataljonom p. Hitlera. Dlatego też trzeba możliwie wcześnie, a z całą energją osadzić na miejscu rozszalałe rumaki niemieckiego nacjonalizmu i niemieckiego odwetu".

W najbliższą niedzielę odbędą się wybory do Sejmów krajowych w Prusach, Bawarji, Wirtenbergji, Badenji, Anhalcie i Hamburgu. A więc pięć szóstych całej ludności niemieckiej stanie znów do urn wyborczych. Wybory te zadecydują o triumfie lub porażce tego wszystkiego, co jest znane pod nazwą hitleryzmu. „Kurjer Polski" w związku z tem zauważa:

„W wyborach prezydenckich niezmiernie ważną rolę odgrywała osoba samego marszałka Hindenburga, stanowiąca nieobliczalny czynnik emocjonalny, którego wielkości nie można było zgóry ani przewidzieć ani wymierzyć. Co będzie teraz, kiedy po stronie przeciwników Hitlera nie będzie nikogo rozporządzającego takim osobistym autorytetem, jak sędziwy marszałek?..."

Hitler, który przepadł podczas walki o fotel prezydenta Rzeszy, obecnie może zdobyć większość, a wtedy — jego upiorne plany odwetowe zagrażać zaczną poważnie pokojowi Europy.

•

Przez długie lata powojenne Ameryka triumfowała. Z politowaniem patrzyła na Europę, szamocącą się w labiryncie trudności gospodarczych. Wreszcie przyszła kolej i na kraj, płynący mlekiem i miodem dostatku, kraj złota i dolarów. Mówi się już nawet o możliwości dewaluacji dolara, tego dolara, który zdawał się być niezachwianą twierdzą kapitalizmu. Co pchnęło Amerykę nad przepaść ruiny gospodarczej? Na to pytanie odpowiada „A. B. C.":

„Źródła zła w Ameryce, podobnie jak w niektórych innych krajach, tkwią w złej i rozrzutnej gospodarce funduszami publicznemi. Aby wydawać tak wiele Ameryka musiała oprzeć swoją gospodarkę publiczną na niezdrowym kredycie, co doprowadziło do inflacji kredytowej, nadwyrężenia równowagi gospodarczej, a w dalszych skutkach do spadku produkcji i bezrobocia".

Sensacyjny proces dwóch aplikantów

Tacy nie mogą być sędziami i adwokatami

Proces braci R., Wolfa aplikanta adwokackiego i Szulima, aplikanta sądowego, obwinionych o usiłowanie oszustwa i przestępne porozumienie na niekorzyść dwóch oskarżonych, Frydmana oraz Handelsmana, od których chciano wyłudzić 800 złotych za interwencję podczas śledztwa, jest na ustach wszystkich sądowników i adwokatów.

Niebywały dotąd wypadek wykorzystywania stosunków rodzinnych rzekomego obrońcy z zastępcą sędziego śledczego wywołał w kołach prawników zrozumiałe oburzenie i potępienie.

Wczoraj badano świadków obrony, która w osobach pięciu adwokatów, wysuwa tezę, że bracia R. od szeregu lat nie znali się, nie rozmawiali ze sobą, a żyli w bezprzykładnej kłótni. Świadkowie obu oskarżonych, koledzy ich ze szkół i ław uniwersyteckich ustalili raz, że bracia nigdy nie komunikowali się, to znów, że wiecznie się kłócili. Niewiadomo więc właściwie było, kiedy kłócili się, gdy wcale ze sobą nie mówili, lub jak mogli nie mówić do siebie, kłócąc się. Pomijając to, powód złych stosunków braci, według słów wszystkich świadków w tem i rodziców, był zatarg o podręczniki szkolne lub zawiść o to, kto lepiej się uczy. To zapamiętanie braci R. zrobiło również wrażenie niepoważające.

W całej sprawie bezsporne ustalono, że oskarżeni Frydman i Handelsman, których Szulim R. prowadzący śledztwo sądowe teroryzował groźbą natychmiastowego zaaresztowania, czy żądaniem kaucji w olbrzymiej kwocie 30 tysięcy zł. zwracali się do Wolfa R. i ten zażądał od nich 800 złotych. Główną różnicą pomiędzy zeznaniami świadków (zainteresowanych osób) i wyjaśnieniem oskarżonych jest to, że Wolf R. zaprzecza jakoby żądał pieniędzy za interwencję, a tylko miał wymienić kwotę honorarjum za poprowadzenie całej sprawy przez swego patrona adwokackiego.

Niekorzystnie wypadło zeznanie świadka obrony, sekretarki sędziego Długosza, która wbrew temu co mówili inni, zeznała, że pewnego razu starszy R. zachodził dwukrotnie do kancelarji sędziego śledczego, by rozmawiać z bratem.

Prokurator Sieroszewski domagał się przykładnego ukarania obu braci, aby mieli zamkniętą raz na zawsze drogę do sądownictwa i adwokatury.

Potworne regulowanie długów

Mąż stręczył żonę do nierządu

Niesłychaną sprawę o nakłanianie własnej żony do nierządu na pokrycie długu wekslowego rozważał wczoraj sąd okręgowy.

Jako oskarżony o ohydny czyn, występował b. sierżant piechoty, Jan Kiełkiewicz. Małżonkowie Kiełkiewiczowie pobrali się przed 9 laty. Początkowo pożycie upływało zgodnie, dopóki nie począł trapić ich niedostatek i nędza. Kiełkiewiczowa, chcąc mężowi przyjść z pomocą, ukończyła kursy akuszeryjne i starała się znaleźć zajęcie. Później wystarała się o pracę kasjerki w nie wielkiem kinie.

Gdy Kiełkiewicza zwolniono ze służby zawodowej w wojsku, sytuacja stawała się groźniejsza. Dług 400 złotych za sprawione żonie futro wisiał nad głową Kiełkiewicza. Nie miał pieniędzy. Co robić? Zrodziła się w nim potworna myśl.

— Pieniędzy nie mam, ale mam żonę. Niech u niej „zainkasuja" dług.

Cyniczną tą propozycję Kiełkiewicz zrobił Aronowi Krukowi. Inkasent miał się zgodzić na to. Kiedy Kruk przyszedł do mieszkania małżonków, Kiełkiewicz przyjął go niezwykle gościnnie, zaprosił do stołu, poczęstował wódeczką i przetrzymawszy do późnego wieczora, zaprojektował „inkaso w naturze".

Gdy żona rozbierała się w sypialni, wszedł Kiełkiewicz, mówiąc: „Czeka tutaj inkasent, wiesz, że pieniędzy nie mam, musisz z nim to załatwić!" Zanim żona zorjentowała się, uchyliły się drzwi i wszedł inkasent, roznegliżowany już i trzymający resztki garderoby pod pachą. Powstała głośna awantura. Kiełkiewiczowa dotknięta do żywego, urządziła scenę, mąż zbił ją i podarł resztki bielizny. Inkasent, speszony całem zajściem, nie chcąc ponowić ataku, został wyrzucony przez Kiełkiewicza za drzwi.

Tak sprawę przedstawia poszkodowana. W innem świetle wygląda odrażające zajście w opowiadaniu służącej, co innego mówi Aron Kruk, a Kiełkiewicz wogóle nie przyznaje się.

Wczoraj ta ohydna sprawa została rozpatrywana przez sąd.

Proces toczył się przy drzwiach zamkniętych. Kiełkiewiczowa, która od owego wypadku, opuściła męża i nie żyje z nim, zebrała jeszcze dowody, że to zdarzenie nie było pojedyncze, bo mąż pokazując jej fotografję różnym oficerom, proponował im „bliższe poznanie się". Na tej podstawie niewiasta miała szereg hańbiących propozycyj.

W obronie Kiełkiewicza występował apl. adw. Miecz. Goldfarb.

Sprawa została odroczona do poniedziałku z powodu niestawienia się głównego świadka.

Wesoły Kącik

UCZCIWI ZŁODZIEJE

Powiecie pewno, że to niemożliwe, żeby złodziej był uczciwy.

A jednak zdarza się.

Historję tę opowiedział mi pewien dyrektor banku.

W banku tym był przez szereg lat nocnym dozorcą Antoni Pierzyna, człowiek spokojny i uczciwy.

Podczas jego służby nigdy nic nie zginęło.

Pensji miał 150 złotych miesięcznie i żył sobie spokojnie z żoną i trojgiem dzieci.

Interesy banku się pogorszyły i wielu pracowników zredukowano. Między innemi również Antoniego Pierzynę.

Długo i gorąco prosił, żeby go zostawiono, ale nic nie pomogło. Dyrektor wzruszył ramionami i rzekł:

— Nic wam nie poradzę. Interesy banku się popsuły...

— Ale bank nie ma żony i trojga dzieci — westchnął Antoni Pierzyna i z ponuro opuszczoną głową poszedł do domu.

Minął miesiąc. I oto pewnej nocy w przeddzień wypłaty niewykryty sprawca zakradł się do banku i po otwarciu podrobionym kluczem kasy skradł 150 złotych.

Akurat 150 złotych. Ani grosza więcej, choć w kasie było wiele, wiele tysięcy.

Nikt nie mógł zrozumieć tej niezwykłej kradzieży. Ani dyrektor banku, ani policja...

Miesiąc upłynął spokojnie i znów przed pierwszym złodziej zakradł się do banku. I znów skradziono tylko 150 złotych...

— Jakiś umysłowo chory złodziej — mówiono. — W kasie leżało 50 tysięcy, a on wziął 150 złotych...

Po miesiącu znów miała miejsce kradzież. Tym razem jednak zginęło złotych 200...

Policja pomimo usilnych starań nie mogła wykryć sprawcy. Musiał to być człowiek który dobrze znał rozkład biura.

W następnych dwóch miesiącach skradziono już tylko po 150 złotych.

— Co to może być? — głowili się detektywi.

I wreszcie wszystko wyjaśniło się.

Po miesiącu stwierdzono ponownie kradzież. Tym razem znów brakło 150 złotych.

I oto na jednej z paczek banknotów znaleziono kartkę o następującej treści:

„Panie Dyrektorze! 3 miesiące temu wziąłem 200 złotych zamiast 150. Te 50 to była pożyczka, którą miałem spłacić po 10 złotych miesięcznie. Dziś jednak zachorowało mi dziecko i nie jestem w stanie spłacić raty, za co bardzo przepraszam".

Na kartce poznano charakter pisma Antoniego Pierzyny. Tego jeszcze dnia aresztowano go.

Po roku wyszedł z więzienia.

— Człowiek, który nawet podczas kradzieży jest uczciwy, zasługuje na uznanie — rzekł dyrektor banku i przyjął Antoniego Pierzynę zpowrotem do pracy.

Napoleon Sadek.

Ile wydaje rodzina pracownicza?

Żyjemy obecnie pod znakiem zniżki płac. Niestety organizacje zawodowe nie posiadają dostatecznego materjału, któryby uwidocznił cyfrowo skutki tej zniżki i zobrazował rzeczywiste położenie. Sfery pracodawców operują natomiast niezwykle efektownym argumentem o zniżce cen.

Rada Okręgowa Unji Pracowników Umysłowych, uznając stan powyższy za szkodliwy dla świata pracy, przystępuje do zorganizowania ankiety o kosztach utrzymania rodziny pracowniczej. Na czele akcji stanęła Komisja, wyłoniona przez Główny Urząd Statystyczny, Instytut Gospodarstwa Społecznego i organizacje zawodowe. Ankieta rozpocząć się ma 1-go maja i trwać będzie przez jeden miesiąc. Osoby biorące udział w ankiecie — zgórą 500 rodzin — wypełniać będą odpowiednie książeczki, zapisując codzienne wydatki. Za skrupulatne prowadzenie zapisków wyznaczone zostały nagrody: 1-a — 100 zł., druga — 50 zł., i cztery nagrody po 25 zł. Szczegółowych informacyj udziela biuro Unji Pracowników Umysłowych — Sienna 16, tel. 310-74.

Nie wątpimy, że zarówno zrzeszeni, jak i niezrzeszeni wezmą udział w ankiecie, która może przynieść nieocenione korzyści w akcji obronnej płac.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Przegląd prasy. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.35 Arje w wyk. Galeffi'ego. 14.45 Muzyka lndowa. 15.15 Komunikat harcerski. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średnich. 16.20 „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw omówi profesor Henryk Mościcki. 16.40 Romanse cygańskie. 16.55 — 17.10 Lekcja języka angielskiego. 17.10 Djalog p. t. „Robak czy nie robak" — wygł. prof. Stanisław Sumiński i p. Zofja Kroczewska. 17.35 Utwory J. Offenbacha w wyk. orkiestry P. R. 18.50 Rozmaitości. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty gramofonowe. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 „Na podróż po świecie" — audycja muz. w ukł. M. Jaworskiego. Conferencjer Jerzy Roland. 21.15 Kwadrans literacki, djalog Wandy Borudzkiej p. t. „Halina". 21.30 Recital śpiewaczy Franciszki Platówny. 21.50 Koncert kameralny. 22.45 Odczyt w języku włoskim. 23.00 Muzyka taneczna.

Przylot bocianów

Widziałem wczoraj nad Leśną Podkową,
boćkową
kawalkadę.
Zoczywszy zdala znajomą chatę,
kluczyły —
krążyły —
wreszcie opadły
i siadły
zmęczone.
Widziałem wieśniacze twarze rozrzewnione
z radości,
gdy witali gości
z dalekiej krainy.
A ptaszyny
wesołym klekotem
zwiastowały, że już są zpowrotem.

Servus.

PAN p. 4 ost. 10, CAPITOL p. 4 ost. 10

„BUSTER KEATON SIĘ ŻENI"

w roli głównej BUSTER

w najnowszej komedji produkcji 1932 r.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— Nie. Raczej umarłabym, niż pisnęłabym słówko o tem wszystkiem, gdybyś mi wyznał choćby najgorszą prawdę. Mogę ci to przysiąc! — rzekła Lili

Rucki usiłował ją uspokoić:

— Nie wiem właściwie, poco nawet o to pytam, skoro to i tak nieprawda. Nie myślałem, że w twej głowie mogą wogóle zrodzić się takie podejrzenia.

— Nietylko u mnie.

— Nie wyobrażam sobie.

— A jednak...

— Lilijko, czy tak mało mnie znasz, że przypuszczasz, abym był zdolny do takiej zbrodni?

Opuściła głowę i nie odpowiedziała mu na to pytanie. Przytuliła się tylko do niego, drżąc, jak strwożony ptak.

Objął ją czule, całował pieszczotliwie i szepnął do ucha:

— A ja myślałem, że moja Lilijka mnie kocha...

— Kocham, jak tylko kochać można. Sercem, duszą, ciałem, każdym nerwem...

— I jednak mnie oskarżasz?

— Nie. Błagam cię tylko, abyś mi przysiągł, żeś niewinny... że jeżeli w czyjej głowie mogła powstać myśl morderstwa, to z pewnością nie w twojej... Błagam cię o to... Uwolnij mnie od ciężaru, który mnie miażdży... Przepędź zmory, dręczące mnie dniami i nocami... Przysięgnij, a nigdy więcej podobna myśl nie przemknie mi nawet przez głowę. Będę ci znów tak całkowicie oddana, jak dotychczas.

— Cóż z tego, że ci powiem prawdę, kiedy już czuję, że mi i tak nie uwierzysz. Kogo raz ogarnął demon zwątpienia, ten jest stracony...

Powiedział prawdę.

Czuła, że rzeczywiście nie uwierzyłaby mu.

Nawet, gdyby przysiągł na wszystkie świętości.

Jakiś głos wewnętrzny szeptał jej uporczywie:

— To on zamordował! On! On!

Po przeczytaniu dokładnem wszystkich gazet z owych czasów, po rozpatrzeniu wszystkiego doszła do wniosku, że nikt inny. Tylko on!

Spodziewała się energicznej rzeczowej obrony ze strony Karola, albo przynajmniej jakiegos odruchu oburzenia...

A tu zamiast krzyku gniewu, który już samby może ją uspokoił, jakieś pieszczotki... Potraktował ją, jak dziecko, którego płacz można uciszyć pocałunkiem.

Po chwili powiedziała grobowym głosem:

— To prawda. Nie uwierzyłabym ci. Odejdę więc...

Drgnął... Powtórzyła:

— Wyjadę gdzieś daleko... Nie mogłabym żyć z tem zwątpieniem w duszy.

— Chcesz wyjechać? Doprawdy? Kiedy?

— Jutro.

— Zanim dostaniesz posadę, umrzesz z głodu.

— Jakiś czas wytrzymam. Głodu się nie boję. Przeżyłam go w Rosji. Wolę żebrać, niż żyć z... takich pieniędzy i w takich udrękach.

— Nie dasz sobie wyperswadować?

— Nie. Pod żadnym pozorem.

— Lilijko!

Był to pierwszy krzyk, jaki mu się wydobył z piersi.

Brzmiał, jak jęk żałosny, pomieszany z wściekłością i bólem miłosnym.

Zapytała go:

— Czyżbyś tak mało mi ufał, że boisz się wyznać mi twoją tajemnicę?

— Ukrywam ją nawet przed samym sobą. Ale ponieważ ciebie kocham więcej, niż samego siebie gotów byłbym wyjawić ci tajemnicę, która przytłacza cię, gdybyś mi przyrzekła wieczne i całkowite milczenie o tem, co ci powiem.

— Przyrzekam.

— I nigdy nikomu nie powiesz o tem ani słówka? Nawet księdzu na spowiedzi?

— Przysięgam, jak pragnę zbawienia.

— Słuchaj więc.

Posadził ją obok siebie na otomanie, objął ją czule i upojony urokiem, jaki dookoła siebie roztaczała, drżąc na myśl, że może ją utracić, rzekł:

— Życie to walka. Trzeba być silnym, aby nie paść pokonanym. Każdy tylko czyha na to, aby drugiego obezwładnić, przygnieść mu pierś kolanami i uczynić zeń powolnego niewolnika. Gdym, zbyt młodo osierocony, wstępował w życie, padłem ofiarą przeciwników, chytrzejszych, którzy podstępnie zwalili mnie z nóg i ujarzmili bezlitośnie. Oni to zręcznie oskubali mnie z mojego wielkego majątku. Doprowadzili do tego, że przyszła chwila, w której znalazłem się niemal bez grosza. Musiałbym wyrzec się trybu życia, do którego się przyzwyczaiłem i powiększyć grono wykolejeńców życiowych. W najlepszym razie znalazłbym posadkę, na której byłbym wyzyskiwany niemiłosiernie. Musiałbym sprzedać się za kawałek chleba. Przecież wszyscy szefowie to wyzyskiwacze, krwiopijcy!... Nie chciałem oddać się w ich łapy. Cóż mi więc pozostawało? Palnąć sobie w łeb...

— Ach! — jęknęła z przerażeniem Lili.

— Cóż? Byłby to koniec, godny próżniaka i utracjusza, jakim byłem.

Ujął oburącz głowę Lilijki, ucałował ją namiętnie i rzekł z zapałem:

— Lilijko moja cudna, biedactwo moje śliczne! Nie rozumiesz mnie, ale zapewniam cię, że to było jedyne wyjście z honorem. Nie uczyniłem tego wszakże, bo...

Wpił wzrok w przepastną głębię jej oczu i rzekł:

— ...bo było coś, co mnie powstrzymało. Była to myśl o dziewczątku, które ubóstwiałem, a które beze mnie poszłoby na zatracenie, bom je wyrwał z domu i teatru. Miałbym siłę pozbawić się życia, gdybym nie kochał nikogo, a tak — było mi bardzo ciężko. Nie umiałbym rozstać się z ukochaną, a przecież musiałbym, czybym żył, czybym umarł. Dziewczę to było mi w życiu wszystkiem. Królowała niepodzielnie w mem sercu. Stale miałem ją przed oczami duszy. Byłem z nią związany tysiącem więzów miłości, pożądania, wreszcie przyzwyczajenia, które staje się drugą naturą. Nie chciałem ani jej stracić, ani się z nią rozstać, ani oddać innym. Ach, dla niej, dla niej kradłbym, mordował, popełnił zbrodnie najstraszliwsze! Oby tylko przy mnie została! Wszystkie środki były mi godziwe, aby ją zachować dla siebie. Owszem, i w mem sercu odzywał się nieraz głos sumienia. Ale zagłuszała go miłość szalona do tego dziewczęcia, które mnie całego opanowało. Miłość zwyciężyła. Nie było innego wyjścia. Zrozumiałem, że muszę dla uwielbianej zdobyć się na czyn decydujący. I od chwili, gdym to zrozumiał, los ks. Andrzeja Brewskiego był przesądzony.

Lili zrozumiała, co chciał przez to powiedzieć.

Pobladła, jak kreda i delikatnie wysunęła swe dłonie z rąk Karola. Z jej piersi wyrwało się głębokie westchnienie.

On zaś mówił dalej:

— Napawam cię wstrętem. Trudno — sama chciałaś. Wolałem oszczędzić ci tego wyznania. Teraz przepadło. Jeżeli zacząłem, to już skończę. Powiem ci całą prawdę: gdyby nie ty, książę Andrzej żyłby dziś jeszcze. Tylko ty skazałaś go na śmierć, tyś uczyniła ze mnie zbrodniarza!...

Lili ukryła twarz w dłoniach. Była tem wszystkiem tak zmiażdżona, że omal od zmysłów nie odchodziła.

Rucki przeciwnie. Jakby napawał się djabelskim pomysłem mieszania jej do dramatu, o którym nie miała nawet najmniejszego pojęcia. Ją, Bogu ducha winną, czynił odpowiedzialną za to, co się stało. Na nią zwalał, na jej niewinną duszyczkę cały olbrzymi ciężar wielkiego grzechu.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tragedja lekkomyślnych kobiet

Głos mu się załamał i zdawało się, że ten zrównoważony mężczyzna wybuchnie głośnym płaczem. Widać było, że czyni rozpaczliwe wysiłki, by wstrzymać łzy, cisnące się do oczu.

— A teraz wszystko przepadło!...

Spojrzałem na naczelnika. I on był wzruszony.

— Czy zna pan nazwisko lekarza, do którego zwracała się nieboszczka o poradę? — zapytał naczelnik.

— Doktór Z. — odpowiedział pan R., patrząc nieufnie na naczelnika. — A dlaczego pan pyta?

— Bez żadnej ubocznej myśli —dpowiedział naczelnik wymijająco, unikając wzroku pana R. Było mu widocznie przykro, że w takiej chwili musi spełniać wobec znajomego obowiązki po urzędnikiem i za jego dyskrecję całkowitą biorę na siebie odpowiedzialność.

— Tajemnicy? Dla mnie wszystko jest najzupełniej jasne. Żona moja popełniła ten szalony krok, znajdując się w stanie silnego zdenerwowania. Mówiłem już panu, że wpadła ostatnio w chorobliwą depresję. To wszystko.

— Czy nie zostawiła żadnych listów?

— Nie. Ale dlaczego policja interesuje się tak bardzo tą sprawą. Wszak w Warszawie niema dnia bez samobójstwa. Czy w każdym wypadku prowadzicie takie skrupulatne dochodzenie?

W głosie jego zgrzytała nuta sarkazmu.

— Widzi pan — odpowiedział naczelnik. — Sprawa przedstawia się następująco...

— Nie obchodzą mnie wasze śledztwa... — przerwał nagle pan R., podnosząc się z fotelu. — Straciłem żonę i nikt mi jej już nie wróci. Dajcie mi spokój...

Podniósł w górę ręce i począł niemi potrząsać nad głową. Naczelnik skinął na mnie porozumiewawczo.

— Pójdziemy...

W milczeniu uścisnęliśmy dłoń pana R. i opuściliśmy jego mieszkanie.

licjanta. W salonie znów zaległa męcząca cisza.

Wreszcie naczelnik rozpoczął:

— Nie będę ukrywał przed panem właściwego celu naszej wizyty. Musi mi pan wybaczyć, ale przyszedłem tu nawpół w charakterze urzędowym.

W oczach pana R. zamigotała iskierka niepokoju, która natychmiast zgasła.

— W jakiej sprawie? — zapytał zimno.

— W sprawie śmierci pańskiej żony. Sądzę, że zależy panu również, nie mniej, jak policji, na rozwikłaniu tej smutnej tajemnicy i mogę pana tylko zapewnić, że może pan w zupełności liczyć na naszą dyskrecję. Pan Bachrach, który z mego polecenia prowadzić będzie dochodzenie, jest moim zaufanym

— Co pan sądzi o tem wszystkiem? — zapytał naczelnik, kiedy znaleźliśmy się na ulicy.

— W samobójstwie tem tkwi jakaś tajemnica, której pan R. nie chce wyjawić.

— Jestem tego samego zdania, panie Bachrach. A więc bierz się pan do roboty i postaraj się zgłębić tę tajemnicę. Przedewszystkiem uda się pan do doktora Z. i dowie się, kiedy nieboszczka była u niego po raz ostatni.

— Oczywiście, natychmiast tam idę, ale jestem przekonany, że pani R. wcale nie zwracała się do niego o poradę.

— Tak pan sądzi? Teraz właśnie jest godzina przyjęć. Wejdziemy do pobliskiej cukierni i ja zaraz porozumiem się z doktorem Z., którego znam — telefonicznie.

—Jest tak, jak pan przewidywał, panie Bachrach, — zwrócił się do mnie naczelnik. — Dowiedziałem się od doktora, że nieboszczka nie była u niego już od dwóch lat, a nie mam powodu, by mu nie wierzyć. Ale dlaczego skłamała przed mężem?

— Była widocznie gdzie indziej, albo też on skłamał — odpowiedziałem.

— Kto? pan R.? Ale w jakim celu?

— To jest właśnie tajemnica, panie naczelniku, którą musimy wyświetlić.

Już następnego dnia zapoznałem się z pokojówką państwa R. Na szczęście była to dziewczyna gadatliwa i nie miałem wiele trudu, by dowiedzieć się od niej o trybie życia nieboszczki.

Z powodu niedzieli i pokojówka Zosia miała wychodnie. Pojechałem z nią do cukierni na ulicę Chłodną róg Żelaznej. Kazałem podać kawę i ciastka. Po zadaniu jej kilku pytań, nie mających nic wspólnego ze sprawą, przystąpiłem do właściwej rzeczy.

— Czy państwo R. żyli ostatnio zgodnie?

— Nie, proszę pana. W ostatnich dniach kłócili się bardzo często. Bardzo mnie to nawet dziwiło, bo dawniej nie pamiętam wypadku, by się kiedykolwiek sprzeczali i bardzo się kochali.

— Aha... A nie wie panna Zosia, co było powodem tych kłótni?

Przystojna pokojóweczka uśmiechnęła się wstydliwie i wbiła oczy w podłogę.

Dalszy ciąg nastąpi.

Dużym nakładem kosztów i wysiłku, udało nam się zdobyć do wyświetlania. Najpiękniejszy twór ducha ludzkiego!

CHARLIE CHAPLIN w swem rekordowem arcydziele ŚWIATŁA WIELKIEGO MIASTA

ujrzymy wkrótce na ekranie Kina «Światowid»

KWIECIEŃ **20** Środa

Imię: Teodora
Jutro: Anzelma
Wsch. sł. g. 4 m. 28
Zach. sł. g. 18 m. 42

Jutro będzie d. 6 i 92 dnia.

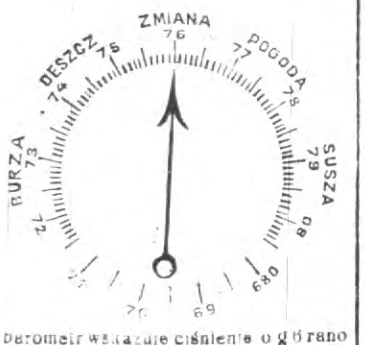

Barometr wskazuje ciśnienie o g. 8 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowsztejna Plac Batorego 2, tel. 112.

Nowy Komitet Miejski P. W. i W. F.

Z urzędu do Komitetu weszli p. prezydent O'Brien de Lacy jako przewodniczący, p. Piotr Skorupko—sekretarz, inspektor szkolny i oficerowie P. W. — członkowie.

Z pośród społeczeństwa do Komitetu weszli pp. dyr. Bieganski, rej. Choynowski, dyr. Czapowowna, Br. Czaczkowski dr. Higier, mec. Lobman, sędzia Merle, prof. Mrozowski, Antonina Sawicka i mec. Terlikowski.

Nowy Komitet w tych dniach został zatwierdzony przez p. Wojewodę.

Budżet na rok 1932-33 wyraża się w kwocie 8 tys. zł.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Potężne arcydzieło dźwiękowe

„BŁĘKITNY EKSPRES"

dramat z krainy Wschodzącego Słońca
reż. Sergjusza Eisensteina
wytwórni Ruś—Moskwa

wstęp od 70 groszy

Seans. o g. 6, 8, i 10.15

Dźwiękowiec Dominikan. 26 **Apollo**

Jeanette Mac Donald i Dennis King w wielkim 100% filmie dźwiękowym pt.

„Król Żebraków"

film całkowicie wykonany w kolorach.

wstęp 60 groszy

Kino **PALACE** Orzeszkow. 13

20 i 21 kwietnia kino nieczynne z powodu remontu od piątku

„Miłość księcia Sergjusza"

Sean. o g. 6, 8, i 10.15

Trzy lata domu poprawy za zabójstwo

Przedwczoraj w grodzieńskim Sądzie Okręgowym toczyła się rozprawa przeciwko Józefowi Jaworskiemu, Janowi Mostowskiemu, mieszkańcom wsi Dubrowlany gm. Łunna oraz Jerzemu Szewczence z Żylicz o to że w dniu 20 września ub. r. korzystając z pobytu w ich wsi mieszkańca m. Łunny Włodzimierza Kazimierczyka z którym pozostawali w długotrwałym zatargu, zadali mu 22 rany siekierą i nożem, wskutek czego nastąpiło przebicie lewej komory serca i śmierć.

Jaworski i Mostowski do winy przyznają się. Szewczenko wykazuje swoje alibi.

Oskarżeni w składanych wyjaśnieniach tłumacza, że nie czyhali na życie Kazimierczyka jedynie obawiając się napaści z jego strony na wszelki wypadek uzbroili się w to co mieli.

Oskarżeni należą do średnio zamożnych rolników, spokojnych sądownie nie karanych. Kazimierczyk natomiast znany był z jaknajgorszej strony złodzieja, zawadjaki, nożowca, który nieustannemi groźbami dobrze się dał we znaki oskarżonym.

To też gdy spotkali się wieczorem przytem Kazimierczyk swoim zwyczajem rzucił się z nożem na Mostowskiego w zapamiętaniu zbili go na śmierć.

Trudne zadanie miał obrońca p. mec. Terlikowski wszyscy byli pewni, że oskarżeni zostaną skazani conajmniej na 4 lata ciężkiego więzienia. Lecz w półtora godzinnem przemówieniu, obrońca prosił o zmianę artykułu 453 (4 lata) na 458 (3 lata) na który też w wyroku sąd powołał się skazując Jaworskiego i Mostowskiego na 3 lata domu poprawy z zaliczeniem aresztu przebytego w śledztwie. Szewczenkę zaś sąd uniewinnił.

Prokurator złożył apelację.

Ujęcie niebezpiecznej złodziejki w pociągu na stacji Grodno

Na skutek telefonogramu Policji w Wilnie w pociągu osobowym Wilno—Warszawa podczas postoju na stacji Grodno została zatrzymana kobieta podejrzana o okradzenie mieszkańca Wilna z biżuterji i 700 rubli.

Przy zatrzymanej podczas rewizji znaleziono 25 rb., zegarek złoty, pierścionek, papierośnicę, futro i garnitur męski.

Pierwotnie podała nazwisko swoje jako Król Aleksandra z Warszawy. Posiadała ponadto sfałszowany dowód osobisty na imię Gajewskiej Anny i metrykę urodzenia na nazwisko Strzyjewskiej Anny.

Pod eskortą policji odstawiono ją do Wilna.

Aresztowana od dłuższego czasu była poszukiwaną przez policję wileńską, jako sprawczyni licznych kradzieży specjalnie dokonywanych pośród pasażerów pociągu.

Wyrodna matka

Różne sobie ludzie obierają zawody i różne uprawiają procedery, lecz o procederze podrzucania dzieci, dosłownie przyjmowania dzieci w celu podrzucania, za wynagrodzeniem rzadko naprawdę słyszy się.

A jednak pod zarzutem przyjęcia dziecka w celu podrzucenia go następnie stanęła przed sądem wspólnie z wyrodną matką — niejaka Jodkowska Jadwiga (Mieszczańska 5).

A było to tak: w listopadzie 1931 r. znaleziono w sieni domu № 5 przy ul. Mieszczańskiej dziecko. Podrzutkiem zainteresowała się policja i niebawem wykryto i sprawczynie na ślad której policja natrafiła dzięki kartce z napisem „prawosławna Nina", bo taką właśnie kartkę wyrodna matka pozostawiła przy dziecku. Tą wyrodną matką okazała się Bronisława Rusiewiczówna 28 lat zam. przy ul. Skidelskiej № 25.

Zbadana przez policję zeznała, że nie mając środków na utrzymanie 9-cio miesięcznej nieślubnej córki Niny, zwróciła się do Jadwigi Jodkowskiej stróżówki domu № 5 przy ul. Mieszczańskiej, która miała się zawodowo trudnić podrzucaniem dzieci, za wynagrodzeniem po 5 zł. za dziecko.

Tak przynajmniej miała ją poinformawać kależanka.

Rusiecewiczówna zwróciła się do Jodkowskiej i chociaż nie mogły dojść do porozumienia co do wynagrodzenia, jakoś tam było, dość tego, że maleństwo znalazło się bez niczyjej opieki w sieni, skąd je zabrała litościwa p. Lisowska Stanisława (Mieszczańska 5).

Obciążające zeznanie Rosiecewiczówny w dochodzeniu sprowadziło przed Sąd oczywiście Jodkowską. Na rozprawie jak to zwykle bywa, zeznania różniły się od poprzednich.

Sąd skazał Rusiewiczównę na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem kary na 2 lata.

Jodkowska została uniewinniona, widocznie z braku niezbitych dowodów, co jednak nie wyklucza możliwości, że jeśli wersja o podrzucaniu dzieci powtórzy się to wówczas — nie chcąc być zresztą złym prorokiem — Jodkowską może spotkać wielka nieprzyjemność.

Sprawozdanie kasowe z VIII Tygodnia L.O.P.P. w Grodnie.

PRZYCHÓD:

Miasto Grodno.

Zbiórka uliczna zł. 523.61, Imprezy zł. 966.43, ze sprzedaży mareczek i nalepek zł. 408.52, listy ofiar i dobrowolne ofiary zł. 729.72. Razem zł. 2628.28.

Powiat.

Koło w Brzostowicy-Wiel. zł. 525.90, Druskieniki zł. 356.61, Wołpa zł. 156.95, Krynki zł. 148.96, Skidel zł. 116.54, Brzostowica-M. zł. 110.36, Porzecze zł. 109.42, Indura zł. 96.67, Wiercieliszki zł. 79.88. Gudziewicze zł. 73.05, Berszty zł. 66.18, Łasza zł. 53.50, Jeziory zł. 49.—, Mosty zł. 44.50, Ejsmonty-W. zł. 39.28, Hoża zł. 32.34, Hołynka zł. 26.50, Urząd Gminy Skidel ofiary zł. 10.—, Szkoła w Mostach zł. 9.70. Razem zł. 2105.34.

Razem dochód z miasta i powiatu zł. 4.733.62.

ROZCHÓD:

Organizacja „Tygodnia" oraz wydatki związane z tymże zł. 1.088.76.

Czysty zysk: zł. 3.644.86.

Ogień zniszczył cenne na przednówku ziarno

W nocy z 18 na 19 b. m. w zabudowaniach Pobieniuka Władysława, mies kańca m. Wołpy pow. grodzieńskiego, z nieustalonych narazie przyczyn wybuchł pożar.

Ogień strawił doszczętnie spichrz wraz ze znajdującem się tam zbożem oraz sprzętami domowemi.

Straty sięgają do tysiąca zł.

100 sztuk drzewek morwowych

Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna" Koło w Grodnie ogłasza, iż ma do sprzedania 100 szt. drzewek morwowych (3 letnie).

Informacji udziela Sekretarjat Koła przy Komendzie Powiatowej P. P. (Plac Tyzenhauza 7) w godzinach urzędowych (8—3). Warunki b. przystępne.

Gmach poczty

Obecnie można powiedzieć dosłownie „gmach poczty", bowiem doniedawna dom w którym mieścił się Urząd Poczt-Telegraf. należał jeszcze do pana Frumkina.

Przed kilku dniami został sporządzony formalny akt kupna sprzedaży mocą którego Dyrekcja Wileńska P. i T. kupiła gmach od p. Frumkina za sumę 323 tysięcy zł.

Lokale opróżnione przez paru lokatorów zajmie Urząd, rozszerzając w ten sposób niektóre biura.

Z Teatru Miejskiego

W środę premjera sztuki „Mąż z grzeczności" Abrahamowicza i Ruszkowskiego. W rolach głównych pp. Kislinżanka, Mullerowa, Winklerowa, Mrowińska, Kutnerówna, Łodziński, Dąbrowski, Rymsza, Opaliński i Winkler — który sztukę reżyseruje. Nowe dekoracje przygotowuje J. Hawryłkiewicz.

We czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku, gdzie wystawiony zostanie „Poprostu truteń" B. Winawera.

W piątek po raz drugi „Mąż z grzeczności".

W sobotę pp. „Dziewczę z Chin".

W sobotę w. „Poprostu truteń".

Kino-Dźwiękowe **„Światowid"** Grodno, Brygidzka 2

dziś ostatni dzień

Uwaga: korzystajcie z okazji gdyż film niniejszy na popołudniówki wystawiany nie będzie

Każdego wzbudzi w zachwyt najpotężniejsze arcydzieło **wojenne**

GÓRY W PŁOMIENIACH (ROK 1914)

100% dźwiękowiec wersja francuska

seanse o g. 6, 8 i 10

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej
Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

We Środę 20 kwietnia 1932 r.
PREMJERA

„Mąż z grzeczności"

komedja w 3-ech akt. Abrahamowicza i Ruszkowskiego
Reżyser: M. Winkler. Dekor. Hawryłkiewicza.
Pocz. o godz. 8.15 wiecz.
Bilety do nabycia w kasie teatru. Ceny od 30 gr.—2.50

Najkorzystniejsza i najpewniejsza lokata gotówki — to wkład w Kasie Stefczyka w Grodnie, ul. Listowskiego 47

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza Śmigłego Nr. 6 Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w admnistracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekscie (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redźko.

Druk. Olejński i Redźko Grodno Rydza-Śmigłego 6.